

Znajomość przyrody i edukacja

Knowledge of nature and education

ZBIGNIEW JAKUBIEC

*Katedra Ochrony Przyrody, Wydział Biologiczny Uniwersytetu Zielonogórskiego
65–516 Zielona Góra, ul. Prof. Z. Szafrana 1, Kampus A Bud. A-8
e-mail: panoch@pwr.wroc.pl*

Od wielu lat prowadzę na uniwersytecie wykłady z *Zoologii kręgowców*, zakończone egzaminem. Oczywiście, ustawicznie modyfikuję i uaktualniam treść wykładów, jednak poważnym problemem wydaje się okrojony zakres materiału. Materiał, który jako student poznawałem na pierwszych dwóch latach studiów w ramach trzech kursów: zoologia ogólna – jeden semestr (budowa komórek, tkanek, embriologia i inne zagadnienia ogólne), zoologia kręgowców – dwa semestry, anatomia porównawcza – dwa semestry (od ryb do ssaków), został obecnie rozplanowany na zaledwie 30 godzin wykładów prowadzonych w jednym semestrze. Chcąc w miarę zobiektywować ocenę egzaminacyjną wprowadziłem test (60 pytań z podstawowym zakresem materiału i czterema wariantami odpowiedzi do wyboru), który w niezmienionej formie stosuję od ponad 10 lat. Test początkowo zdawało ponad trzy czwarte studentów, potem połowa, a ostatnio nie zdał nikt. Egzamin ustny (drugiego terminu) też wypadł marnie. Nawet pytania z zakresu szóstej klasy szkoły podstawowej, z czasów kiedy się uczyłem, okazały się dla kursantów bardzo trudne. Powyższe stwierdzenia potwierdzają jedynie docierające od lat z wielu miejsc opinie – doszło do drastycznego obniżenia poziomu nauczania.

Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatrywać w kolejnych, rewolucyjnych zmianach programów nauczania, wprowadzanych od początku lat 70. XX wieku. W tym samym czasie obniżono, by nie powiedzieć zlikwidowano, autorytet nauczyciela. W procesie edukacji wypadło lub zaniechano wychowania i wdrażania podstawowych zasad kultury osobistej i kultury współżycia. O ile niegdyś informowano uczniów o ich obowiązkach, to teraz kładzie się nacisk na prawa ucznia. Nie sposób

zliczyć reform, które były wprowadzane średnio co dwa lata – przykładowo: wielokrotnie zmieniane podstawy programowe, podręczniki wydawane komercyjnie, wprowadzenie i likwidacja gimnazjów, likwidacja mniejszych szkół i organizowanie dojazdów dla dzieci. Wprowadzanie eksperymentów wiąże się z wynikiem nie zawsze takim, jakiego oczekiwano. Eksperymentowanie na żywym materiale – uczniach i studentach – stanowi zawsze ogromne ryzyko. Jednocześnie został zmieniony ramowy plan nauczania, tj. liczba godzin przedmiotów. Aktualnie biologia realizowana jest dopiero od klasy V w wymiarze jednej godziny tygodniowo, podobnie w klasie VI i VIII. W klasie VII są dwie godziny nauczania tego przedmiotu. Cały cykl kształcenia w szkole podstawowej obejmuje zatem pięć godzin biologii, pięć godzin geografii, cztery godziny fizyki i chemii – po dwie w klasie VII i VIII. Zważywszy na specyfikę przedmiotów przyrodniczych, a zarazem egzaminacyjnych, jest to zbyt mało. A przecież maturzyści z Polski byli kiedyś bardzo wysoko oceniani za granicą i w tej sytuacji jedynym sensownym działaniem powinno być ewolucyjne modernizowanie programów nauczania. Doszło do usunięcia podstawowej wiedzy, przeładowania materiałem i uniemożliwienia utrwalania tego, co jest zawarte w programie. Takie są opinie wielu nauczycieli różnych przedmiotów.

Sam pozostanę przy przedmiocie, który wykładam – biologii. W obowiązującym programie rozbudowano biochemię, genetykę i podobne działy kosztem podstawowej znajomości przyrody, która nas otacza i z którą na co dzień obcujemy. Wiadomo od dawna, że absolwenci biologii po ukończonych studiach nie znają podstawowych gatunków (drzewa, zboża, roślinność zielna, płazy, gady itd.). Jednak okres, kiedy młody czło-

wiek ma poznawać przyrodę, to nie czas studiów, lecz szkoły podstawowej i w ostateczności średniej, a studia mają wyłącznie pogłębiać wcześniej zdobytą wiedzę. W latach 60. XX wieku prowadziłem studenckie praktyki wymienne z Uniwersytetem w Jenie (dawne NRD). Gdy chodzi o wiedzę terenową już wtedy dzieliła nas przepaść. Tamtejsi fizjolodzy, a nie tylko terenowcy, potrafili bez trudu oznaczyć bezkręgowce, znali większość roślin, płazów, ptaków itd. Wiedzę praktyczną zdobywali na pierwszych latach studiów w trakcie tzw. Feldpraktikum – jeden dzień w tygodniu. Podobnie w Finlandii na pierwszych latach studiów najtrudniejszym egzaminem, jak mi powiedziano, jest „Flora i fauna krajowa”. My zaś kształcimy biologów o mizernej znajomości pospolitych gatunków, bez umiejętności poruszania się w terenie, którzy później zaczynają uczyć w szkołach. Tacy przyrodnicy boją się nawet wyjść z dziećmi na szkolne podwórkę unikając niewątpliwej kompromitacji. Znacznie łatwiej wymagać od ucznia wkuwania wzorów, niż przekazać podstawową znajomość przyrody i zasad jej funkcjonowania.

Aktualny stan nauczania wymaga radykalnych zmian i, jak się wydaje, przywrócenie ośmioklasowej szkoły podstawowej stwarza okazję do mądrej i przemyślanej reformy dającej wiedzę przydatną w codziennym życiu. Należy zdecydowanie odchudzić programy szkolne, wrócić do zakresu materiału pozwalającego zrozumieć środowisko i panujące warunki oraz wiedzy dającej się wykorzystać na co dzień. Doskonałym przykładem takiego podejścia są podręczniki z okresu międzywojennego i to, nie tylko z biologii. Od czegoś trzeba zacząć. Proponuję, aby na kierunkach nauczycielskich zmodernizować program studiów z biologii (powrót do sprawdzonego modelu kształcenia całościowego, a nie punktowego i wybiórczego) oraz podjąć i rozszerzyć szkolenia w terenie. Natomiast dokształcanie obecnej kadry można realizować w oparciu o ścieżki przyrodnicze z opracowanym folderem, zapewniając fachowe oprowadzanie w każdym miesiącu. Przedsięwzięcie nie powinno być kosztowne i łatwe do zorganizowania przez kuratoria szkolne lub metodyków biologii, np. w postaci zleceń dla organizacji pozarządowych. Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody *pro Natura* społecznie realizowało z powodzeniem podobny projekt przez kilka sezonów. Po pewnym czasie ścież-

kę odwiedzały grupy uczniów prowadzone przez nauczycieli wcześniej uczestniczących w zajęciach. Trzy kolejno modyfikowane wydania przewodnika terenowego dla szkół średnich w dawnej NRD – Pflanzen und Tiere – ein Naturführer (Urania Verlag 1971, 1983, 1989) mogą stanowić inspirację/wzorzec podręcznika dostosowanego do polskich warunków, obowiązującego w nauczaniu podstawowym od IV lub V klasy, ale wykorzystywanym w nauce aż do egzaminu maturalnego, który umożliwi zainteresowanym uczniom, a także nauczycielom, zdobycie wiedzy o najpospolitszych gatunkach krajowej flory i fauny, a być może także będzie pierwszym etapem do zainteresowania się przyrodą. Wprawdzie opanowany przez komercję rynek wydawniczy jest przepełniony mnóstwem atlasików ze zdjęciami, nie nadają się one jednak do nauki rozpoznawania roślin i zwierząt.

Obecna sytuacja powoduje, że stosunek wielu ludzi do przyrody i jej ochrony w znacznym stopniu opiera się na podstawach emocjonalnych. Osoby niemające podstawowej i ugruntowanej wiedzy przyrodniczej są podatne na manipulacje i powodują niekiedy więcej szkód niż pożytku, a głosy profesjonalnych przyrodników bywają traktowane jako działania kolejnego lobby. Na analfabetyzm przyrodniczy naszego społeczeństwa wpłynęły nasze dzieje, bo w XIX wieku, kiedy tzw. Zachód odkrywał i opisywał przyrodę świata, my walczyliśmy o przetrwanie. Dopiero niedawno powstały polskie nazwy ptaków i ssaków (Mielczarek, Cichocki 1999; Cichocki i in. 2015). Kryzys ekologiczny przejawiający się w różnych postaciach wymaga istnienia świadomego społeczeństwa. Proponowane modyfikacje nauczania biologii pomogą ten cel osiągnąć, jeżeli będą realizowane jako stałe, długookresowe zadanie naszego systemu edukacyjnego.

PIŚMIENNICTWO

- Mielczarek P., Cichocki W. 1999. Polskie nazewnictwo ptaków świata. Notatki Ornitologiczne 40, zeszyt specjalny.
- Cichocki W., Ważna A., Cichocki J., Rajska-Jurgiel E., Jasiński A., Bogdanowicz W. 2015. Polskie nazewnictwo ssaków świata. Muzeum i Instytut Zoologii PAN, Warszawa.